

Tomasz Nawrocki¹

Katowice – moje miasto osobiste

*Andrzejowi Majerowi
w podziękowaniu za naukowe inspiracje*

Artykuł jest próbą zastosowania koncepcji miasta osobistego do analizy Katowic (miasta osobistego autora). Rozpoczyna się od przypomnienia podstawowych tez koncepcji miasta osobistego według Andrzeja Majera. Następnie pokazuje, jak Katowice są prezentowane w literaturze. Kolejna część stanowi próbę spojrzenia na Katowice w przeszłości. Autor wykorzystuje tu wyniki badań własnych. Ostatnia część artykułu to próba pokazania współczesności miasta osobistego, przemian Katowic i problemów, z którymi miasto się boryka.

Słowa kluczowe: miasto osobiste, Katowice, centrum miasta, przestrzeń publiczna

Katowice – My Private City

The article is an attempt to apply the concept of a private city to the analysis of Katowice (author's private city). The author starts with a reminder of the basic thesis of the concept of the private city by Andrzej Majer. Next paragraphs focus on a literature describing Katowice. The following part is devoted to the most meaningful points in the past of the city. The author uses the research results he authored or co-authored. The last part of this article is an attempt to show the present situation of a private city, a transformation of Katowice and problems the city has to cope with.

Key words: private city, Katowice, city center, public space

¹ Uniwersytet Śląski; tomasz.nawrocki@us.edu.pl.

Zamiast wstępu

Andrzej Majer w *Mikropolis. Socjologii miasta osobistego* pisał: „jestem łodzianinem, *Lodzermenschem* – cokolwiek to znaczy. Dzięki tej deklaracji odrzucam (...) ambiwalencję powodowaną brakiem osadzenia w jakiejś określonej rzeczywistości” (Majer 2015: 36). Stwierdzenie to stanowiło dla niego punkt wyjścia do analizy miasta osobistego (mikropolis), do widzenia i przeżywania miasta „w wymiarach odpowiadających percepcji jednostek, czyli w skali mikro lub osobistej, zgodnej z rzeczywistym sposobem eksplorowania miejskiej przestrzeni” (Majer 2015: 7). W artykule *Miasto osobiste* (Majer 2011), a potem we wspomnianej książce *Mikropolis* (2015) autor naszkicował niezwykle nośną analitycznie i interesującą koncepcję badania miasta². Podążę jego śladami i spróbuję, wykorzystując prace Majera, spojrzeć na moje miasto – Katowice. Jestem bowiem katowiczanie – cokolwiek to znaczy. Jestem katowiczanie i socjologiem badającym to miasto. To istotne dopełnienie, gdyż – jak trafnie zauważa łódzki socjolog – sposób widzenia miasta przez urbanistę lub socjologa różni się od tego, jak rutynowo widzą je mieszkańcy i nierutynowo postrzegają profesjonaliści nim się zajmujący (Majer 2015: 21). Dodam też, że charakterystyka mojego miasta osobistego nie będzie pretendować do generalizacji, podobnie bowiem jak opis Majera osadzona jest we „wspomnieniach określonej rzeczywistości, której dziedzictwo i codzienność są subiektywnie odtwarzane” (Majer 2015: 11).

Mikropolis

Zainspirowany koncepcją ojczyzny prywatnej Stanisława Ossowskiego i tezą Floriana Znanieckiego, że postrzegamy przestrzeń przez pryzmat nieprzestrzennych systemów wartości, oraz sięgając do socjologii codzienności, Majer próbuje budować własną perspektywę analizy miasta osobistego. Daje tym samym wyraz swojej niezgodzie na twierdzenie Anthony’ego Giddensa (2001: 26) o wysadzaniu relacji społecznych z kontekstów lokalnych. Samo pojęcie miasta osobistego najpełniej określa, pisząc o nim jako

o sposobie widzenia miejskiego środowiska, a w istocie o propozycji wyobrażenia go sobie jako zredukowanego do wymiarów przestrzenno-społecznego układu odpowiadającego rozmiarom poznania jednostek, limitowanego z jednej strony przez

² Oczywiście nie jest to jedyna próba takiego spojrzenia na miasto w polskiej socjologii, ale próba najbardziej konsekwentnie rozwinięta. Wcześniej opowieść o swych miastach osobistych zaproponował Bohdan Jałowiecki. W dwóch książkach: *Okruchy miast* (2009) i *Czytanie przestrzeni* (2012), przedstawiał je „utkane z rzeczywistości, książek, anegdot, filmów i piosenek, ze snów” (Jałowiecki 2009: 6).

autopsję, z drugiej – przez zasięg ich osobistych kontaktów społecznych. Na układ ten składają się także wartościujące sądy, przekonania i opinie czerpane z własnych doświadczeń i szeroko rozumianej kultury (Majer 2015: 14).

Autor świadom jest, że pojęcie może być obarczone wieloznacznością, ale dostrzega, że samo miasto występuje w nim w funkcji desygnatu

zarówno przestrzeni, jak zbiorowości mieszkańców lub metonimii, gdy ma się na myśli jego społeczno-przestrzenną strukturę. W zestawieniu z aspektem osobistym przestaje być ozdobną figurą stylistyczną wówczas, gdy relacje z miastem i jego mieszkańcami próbuje się oglądać z pragmatycznej perspektywy. Osobisty wybór fragmentów i społecznych partnerów nadaje wówczas bezkształtnemu terytorium i amorficznej zbiorowości indywidualny wymiar (Majer 2015: 14–15).

Mikropolis ma charakter intymny, utkany z „gęstej sieci osobistych kontaktów, interakcji, powiązań, zależności, afirmacji i animozji (...). Miasto osobiste jest familiarne i uczłowieczone” (Majer 2011: 22–23).

Tak rozumiane mikropolis odnosi się zdaniem Majera (2015: 15) nie tylko do osobistych wspomnień, lecz także do literackiego lub naukowego dyskursu traktowanego jako zbiór osobistych poglądów. Precyzując, socjolog zaznacza, że podmiot jest w centrum. Otaczają go trzy kręgi, trzy wymiary obiektywizacji. Pierwszy z nich dotyczy przestrzeni ograniczonej przez możliwości poznawcze, drugi – do zbiorowości, która wraz z podmiotem zajmuje wspólną przestrzeń, a trzeci to wyobrażenia na temat miasta funkcjonujące w zbiorowej świadomości. Wyobrażenia te to: obecność przestrzeni miasta i mieszkańców w literaturze miejskiej (naukowej i literackiej), stereotypowy lub mityczny obraz miasta (legendy miejskie, podania itp.) oraz badania i analizy społecznych postaw wobec miasta (Majer 2015: 15–16). Ten ostatni konceptualny wymiar interesować mnie będzie najbardziej podczas ukazywania Katowic jako mojego miasta osobistego.

Katowice w literaturze

Moje miasto nie zaistniało w literaturze tak jak Łódź Majera (*Ziemia obiecana* Władysława Reymonta czy najnowsze *Lampiony* Katarzyny Bondy) ani nawet jak pobliskie Gliwice (cykl powieściowy Horsta Bienka i *Finis Silasiae* Henryka Wańka). Co prawda, dopracowało się wielu literackich portretów, ale żaden z nich nie wpłynął na sposób myślenia o mieście przez jego mieszkańców. Nie powstało dzieło literackie podobne do sosnowieckiego *Korzeńca* Zbigniewa Białasa³, które

³ Książka ta i jej teatralna adaptacja stała się pretekstem do dyskusji o tożsamości mieszkańców Sosnowca i, szerzej, całego Zagłębia.

spropokowałyby tożsamościowy dyskurs katowiczian. Do dziś nawet nie przetłumaczono najważniejszej niemieckiej książki o moim mieście *Der Große Janja. Ein Kattowitzer Roman* Arnolda Ulitza. A powieść Ulitza o „amerykańskim” rozmachu powstawania Katowic mogłaby wpływać na kształtowanie się mitu ich narodzin. Oczywiście należałoby wcześniej uporać się z niemiecką przeszłością tego miasta. A może odwrotnie, polskie tłumaczenie klasycznej śląskiej powieści mogłoby się przyczynić do dyskusji o niemieckiej historii miasta nad Rawą?

A tak, jak pisze, ironizując, Waniek (2010: 7),

w przypadku Katowic ani historia, ani archeologia, a tym bardziej legenda nie są zbyt łaskawe. Żaden tu jaskiniowiec nie wymachiwał kamiennym toporem ani pijany rycerz nie zgubił miecza. Jeszcze trzysta, a nawet dwieście lat temu, ktoś kto znalazł się tutaj, widząc dookoła tylko las mieszany, z przewagą lichej sosny; jakieś stawy, a pomiędzy nimi rzekę, która sama doprawdy nie wie, jakiego trzymać się koryta; trochę wzgórz z lewa i prawa oraz ogólne pustkowienie, ten musiałby mieć niezwykły rozum, żeby trafnie przepowiedzieć wcale nie znów tak daleką przyszłość Katowic – że rozpanoszą się tutaj domy, uliczne bruki, rzeka zniknie niemal bez śladu, drzewa zostaną wydarte wraz z korzeniami, a cały ten prawie bezludny wygon zamieni się w regularne miasto.

Jak na razie katowiczanie żyją w 150-letnim mieście, którego historia zaczyna się dla nich dopiero po 1922 r. Właściwie nie znają jego genezy. Na nic zdał się znakomity cykl esejów Wańka *Katowice-blues, czyli kattovitzer-polka* (2010). Nie pomogła też antologia *Katowice oczami Niemców i Polaków* pod redakcją Grażyny Barbary Szewczyk (2017). Niemiecka przeszłość tego miasta funkcjonuje w bardzo niewielkim stopniu w świadomości jego mieszkańców. Być może zmieniłyby to powieści tej rangi co *Drach* Szczepana Twardocha lub wspomniany już traktat o przestrzeni Śląska *Finis Silesiae* Wańka. W obu tych książkach Katowice zresztą pojawiają się na dalszym tle. U Twardocha jako miejsce zamieszkania współczesnych bohaterów, kontrastujące z mityczną krainą, z której się wywodzą. U Wańka jako pociągający, ale obcy świat, który odwiedza główny bohater:

(...) na pierwszy rzut oka Katowice, gdzie wysiadł z międzynarodowego tramwaju, nie umywały się ani do Gleiwitz, ani do Beuthen. Wjeżdżało się jak do wiejskiego osiedla, w centrum którego postawiono kamienice. Niektóre nawet wielkie i wystawne. Ale można było pójść o zakład, że na niejednym podwórku hodują kozę lub kury. Albo przynajmniej znalazłaby się klatka z królikami. O atmosferze miasta przesądzała uderzająca liczba ludzi na ulicach. Może była właśnie godzina przerwy w biurach, warsztatach i fabrykach i wszyscy wyszli na zewnątrz (Waniek 2003: 98).

Ten tłum na ulicach Katowic odnajdujemy też w przedwojennej relacji Ferdynanda Goetla (*Ludzie i maszyny. VI Katowice*), który patrzył na miasto z in-

nej perspektywy niż bohater Wańka, dostrzegając w nim wielkomięjską atmosferę. Samo miasto jednak mu się nie podobało:

(...) o wyglądzie miasta nie ma potrzeby pisać zbyt obszernie i szczegółowo. Znamy je dziś w Polsce wszyscy, jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej z opisu. Zgodziliśmy się kiedyś, że jest „niemieckie”, tzn. że ma wygląd ciężki, nieładny i przedładowany zjawiskami cywilizacji. Niemców nie ma już jednak w Katowicach (...), a obraz miasta nie zmienił się wiele, zwłaszcza gdy chodzi o jego najżywotniejsze dzielnice (Szewczyk 2017, t. 2: 16).

Opisy Goetla i Wańka mogłyby stanowić punkt wyjścia do dekonstrukcji występującego w publicystyce mitu przedwojennych Katowic jako „Małego Paryża”. Mogłyby, gdyby zafunkcjonowały w szerszym odbiorze społecznym.

Role literatury jednak jest nie tylko konstruowanie bądź dekonstruowanie mitów stojących u podstaw tożsamości danego miasta. Już sam fakt opisu naszego miasta przyczynia się do budowy więzi z nim, zawłaszczania go, potraktowania go jako miasta osobistego. Pamiętam, jakie wrażenie zrobiła na mnie w dzieciństwie lektura *Sobowótora profesora Rawy* Alfreda Szklarskiego. Szklarski nie wybrał na miejsce akcji Warszawy, jak w większości miejskich książek dla młodzieży, ale właśnie Katowice. Znałem te miejsca i mogłem w każdej chwili poszukać willi tytułowego profesora. Bywałem przecież w parku Kościuszki i wiedziałem, gdzie jest willowa ulica Różyckiego. Co więcej, wiedziałem też, że w Katowicach w pobliżu parku mieszka tak popularny wówczas autor. Mogłem podążać za bohaterami, dysponując znajomością topografii terenu. Mogłem wracać w te miejsca i konfrontować je z opisem w książce. Do dziś opisana tam ulica Różyckiego na Brynowie kojarzy mi się właśnie z tą powieścią. Choć później mieszkałem w pobliżu i często na niej bywałem, to wspomnienia związane z lekturą pozostały żywe. Podobnie jak w przypadku *Wieży spadochronowej* Kazimierza Gołby. Czytając tę książkę, rozpoznawałem miejsca, mogłem podążać za bohaterami. Ulica Pocztowa, Dom Powstańca (kino Zorza, gdzie często bywałem), adresy w znanych mi kamienicach i przede wszystkim tytułowa wieża spadochronowa, pod którą grywaliśmy w piłkę. Takie odkrywanie dobrze znanych nam miejsc wpływa na funkcjonujący w naszej świadomości obraz miasta. Na osobiste doznania nakładają się obrazy przekazane w literaturze. Współtworzą one nasz obraz miasta (por. Lynch 2011). Obrazy literackie nie muszą przy tym być prawdziwe. Jak dowiodły badania śląskich historyków, obrona wieży spadochronowej nie miała w rzeczywistości miejsca. Niemniej przedstawione przez Gołbę wydarzenia wpływają do dziś na sposób widzenia opisywanych miejsc. Podobnie rzecz się ma z nakładaniem się moich wspomnień z pacyfikacji kopalni „Wujek” z obrazem nakreślonym przez Feliksa Netza w *Dysharmonia caelestis*. Mieszkałem wówczas blisko kopalni i byłem świadkiem tych wydarzeń. Moje wspomnienia przenikają się jednak z opisem

Netza. W efekcie ożywają wspomnienia, które nie są prostym zapisem moich ówczesnych odczuć.

Literatura daje też szansę lepszemu poznania miasta osobistego. Umocnienia więzi z nim. Katowicka pisarka Marta Fox przyznała się do wędrowania po mieście z adresami wynotowanymi z tekstów o Katowicach (Szewczyk 2017, t. 2: 87–88). Można jak ona spacerować po Katowicach i konfrontować informacje wyniesione z książek o nich o rzeczywistością. Obserwować, fotografować miasto. Sam znalazłem w esejach Wańka podkreślone przeze mnie adresy – po to, by sprawdzić, jak w rzeczywistości wyglądają opisane przezeń miejsca. Znalazłem wśród nich podwórko kamienicy, które kiedyś było moim podwórkiem. Tu Waniek uczęszczał na warsztaty metaloplastyki, a ja grywałem w piłkę z nastoletnimi sąsiadami. Nasze miasta prywatnie się przecięły.

Katowice dawniej

Po raz pierwszy spojrzałem na moje miasto nie tylko jako mieszkaniec, ale równocześnie jako socjolog przyglądający się Katowicom w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. Podczas badań nad kulturą profesjonalną na Górnym Śląsku zadałem sobie pytanie o rolę środowiska miejskiego w powstawaniu tutejszych środowisk twórczych. Zainspirowany przez Marcina Czerwińskiego próbowałem spojrzeć na „legendę miasta” (dziś ten piękny termin brzmi nieco archaicznie) jako na czynnik sprzyjający osiedlaniu się twórców. Legenda miasta – współcześnie pisalibyśmy raczej o jego tożsamości – to „pewne wartości lokalne, nie tyle ucieleśnione w ludziach aktualnie tworzących miasto, co przemawiających z kart historii, ze śladów dziejowych rozsianych wśród murów, wartości wyobrażonych w popularnych stereotypach tych miejsc” (Czerwiński 1975: 66) Chcąc rozwijać środowiska twórcze, miasto potrzebuje „legandy humanistycznej, nie zaś określonej legandy terytorialnej” (Czerwiński 1975: 68). Diagnozowałem, że Katowice wówczas takiej legandy nie miały, a stereotypowe wyobrażenia o nich odnosiły się do przemysłu (Nawrocki 1990: 193). Po prawie 30 latach i zmianie struktury wytwórczej regionu jego poprzemysłowy charakter stanowi silny magnes przyciągający środowiska twórcze. Dowodem na to mogą być relacje twórców związanych z regionem zebrane przez Zofię Oslisło-Piekarską (2015). To, co wówczas było barierą, teraz stało się elementem dynamizującym rozwój środowisk twórczych w Katowicach.

Z tamtych badań pochodzą też moje pierwsze spostrzeżenia dotyczące centrum miasta. Pisałem wówczas o

zastąpieniu części starych form przestrzennych centrum przez nowe, co doprowadziło do jego nowej stygmatyzacji, a w konsekwencji do znacznej destrukcji struk-

tury kulturowej centrum. W niewielkiej tylko mierze wyrażało ono historię i tradycję Katowic. Więcej zaś mówiło o opanowanej przez mocarstwową gigantomanię ideologii decydentów województwa (Nawrocki 1990: 194).

Dziś podtrzymuję pierwszą część wypowiedzi. Rzeczywiście naruszono wówczas strukturę kulturową centrum Katowic i sprowadzono ten obszar do roli wielkiego węzła komunikacyjnego, Z perspektywy lat zmieniłem jednak ocenę wybudowanych w PRL-u obiektów przy osi rondo–rynek (gigantomania). Modernistyczne budowle świetnie zniosły próbę czasu, a tzw. Spodek, który powstawał jako kluczowy obiekt dla gierkowo-grudniowego⁴ modelu Katowic, jest dziś najważniejszą ikoną miasta (czego dowodzą wszystkie odnośne badania socjologiczne). Niezależnie jednak od tego zmiany zachodzące w centrum mojego miasta w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. określiły jego funkcjonowanie do czasów współczesnych.

Nic dziwnego, że jeszcze w wydanej w 2009 r. pracy *Okruchy miast* Bohdan Jałowiecki (w latach siedemdziesiątych mieszkający w Katowicach) pisał:

Katowice to miasto zlepięne rękami nieudolnego rzeźbiarza, który nie umiał dobrać odpowiedniego materiału i nie miał pojęcia o kompozycji. W tym mieście bez centrum, bez placów nic do niczego nie pasuje. Stare dziewiętnastowieczne Katowice są zaniedbane i brudne, a ulice poplątane i coraz mniej przejezdne. Anonimowe, brzydkie, powoli degradujące się osiedla mieszkaniowe, biedne, zmarginalizowane dzielnice starych familoków i dla kontrastu hotel Qubus. Z dwudziestego piętra dobrze widać horror PRL, tak zwaną superjednostkę, olbrzymi blok podzielony na klatki „dla królików” i taki sam rozproszony bałagan i brud jak na dworcu (Jałowiecki 2009: 47).

Ocena ta była zgodna z wynikami prowadzonych przeze mnie (samodzielnie lub z Krzysztofem Bierwiaczonkiem) między 2004 a 2012 r. badań przestrzeni centralnych mojego miasta⁵. Pretekstem do ich podjęcia był wieczorny spacer po poznańskim rynku podczas konferencyjnego pobytu w tym mieście. Spacerując, z zazdrością wchłaniałem atmosferę tego miejsca. Poznański rynek tętnił życiem, był pełen ludzi, którzy rozmawiali ze sobą, słuchali muzyki, popijali piwo. Takiego miejsca moje miasto nie miało.

Kiedy w 2004 r. poprosiłem mieszkańców i użytkowników Katowic o opisanie centrum mojego miasta, dowiedziałem się, że panuje tam „brud” i „chaos architektoniczny”. Mówiono o przytłaczającym wrażeniu. Negatywne skojarzenia pojawiły się w 60,0% wypowiedzi, a tylko negatywne – prawie u połowy (48,6%)

⁴ Edward Gierek i Zdzisław Grudzień byli pierwszymi sekretarzami Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

⁵ Była też zgodna z wynikami wcześniejszych badań Bohdana Jałowieckiego (1980) oraz Adama Bartoszką, Leszka Gruszczyńskiego i Marka S. Szczepańskiego (1997).

rozmówców, podczas gdy na pozytywne odczucia zwróciło uwagę tylko 11,4% badanych. Centrum miasta było dla nich „szarym, ponurym, mało atrakcyjnym skrzyżowaniem linii tramwajowych” (Nawrocki 2005: 291). Nadal odgrywało ważną rolę w systemie komunikacyjnym konurbacji (47,1% wskazało, że centrum pełni funkcję komunikacyjną), ale w porównaniu z wcześniejszymi badaniami (Jałowiecki 1980: 164–166; Bartoszek, Gruszczyński, Szczepański 1997: 62–63) ograniczeniu uległa funkcja handlowa (na rzecz okolicznych centrów handlowych). Tak postrzegane śródmieście Katowic nie stanowiło centrum miasta w sensie socjologicznym (por. Wallis 1979; Voyé 1989). Było co prawda wyodrębnione od pozostałych części miasta (pod względem urbanistycznym i funkcjonalnym), ale nie było identyfikowane jako obszar, w którym toczą się najważniejsze procesy życia publicznego w mieście (por. Wallis 1979). Nie sprzyjało budowie więzi lokalnych i interakcji społeczności miejskiej poprzez odniesienie do tej przestrzeni. Było co najwyżej ważnym elementem, wokół którego badani budowali wyobrażenia przestrzeni miasta (32,9% zaczynało rysowanie szkiców centrum od rynku lub obiektów tam usytuowanych).

Na szkicach centrum wykonanych przez badanych podczas wywiadu swobodnego najczęściej pojawiał się tak źle oceniany rynek (80,0%). Ważną rolę w wyobrażeniach mentalnych tego obszaru odgrywały też ulica 3 Maja (74,3%), katowicki dworzec (65,7%) oraz ulica Warszawska (60,0%). Ekstensją przestrzenną centrum było rondo (38,6%) i ulokowany w pobliżu Spodek (30,0%). Ten ostatni element uznany został przez respondentów za najbardziej charakterystyczne miejsce w Katowicach (67,1%). Dokładna analiza map mentalnych pokazywała, że wyobrażenia centrum ówczesnych Katowic koncentrowały się wokół osi wytyczonej jeszcze w połowie XVIII w.: ulica 3 Maja, rynek, ulica Warszawska (Nawrocki 2005: 285–286). Mniejsze znaczenie miała rozbudowana w drugiej połowie XX w. oś rondo–rynek. Ciekawostką może być to, że prawie na jednej czwartej szkiców centrum (24,3%) znajdowały się tory tramwajowe.

Podobne oceny centrum mojego miasta pojawiły się podczas przeprowadzonych wraz z Bierwiazconkiem badań przestrzeni centralnej pięciu śląskich miast (2006)⁶. Centrum Katowic najmniej się podobało (38,4%) i najmniej katowiczanie uważało, że jest ono najładniejszą częścią miasta (21,0%). Katowiczanie najrzadziej też deklarowali, że ich miasto posiada serce (54,0%, podczas gdy w Rybniku 90,0%). Potwierdziła się też dominacja funkcji komunikacyjnej w przestrzeni centralnej Katowic. Opis centrum miasta i odczucia pojawiające się w trakcie pobytu w nim właściwie nie zmieniły się przez dwa lata dzielące badania. Porównanie z pozostałymi miastami wyraźnie pokazywało, że Katowice obok Rudy Śląskiej (nie posiadała jeszcze wówczas rynku) mają najgorzej ocenianą przestrzeń central-

⁶ Oprócz Katowic badaniami z 2006 r. objęliśmy: Bytom, Rudę Śląską, Rybnik i Tychy.

ną. Z pewnością duże znaczenie miał tu ówczesny stan centrum miasta, ale także widać było wyraźnie, że w ocenie własnego miasta odwoływano się do archetypu przestrzennego – miasta z centralnym punktem, jakim jest rynek. Katowice miały wówczas rynek, którego tak naprawdę nie było. Istniały tylko skrzyżowanie linii tramwajowych, przystanki i kwiaciarki. Przez to miejsce szybko przechodzono, a zatrzymywano się, tylko czekając na tramwaj.

Ówczesne badania pokazały też, jak bardzo centrum mojego miasta zostało zdesakralizowane. Ze wszystkich badanych miast najsilniej dotknięte były tym procesem właśnie Katowice. Choć w bezpośrednim sąsiedztwie rynku znajduje się kościół ewangelicki, a u wylotu usytuowana jest figura św. Jana (od której nazwę przyjęła ulica wychodząca od rynku), to przestrzeń centralna miasta jawi się jako całkowicie zdesakralizowana. Katowiczanie nie uzasadniają lokalizacji centrum poprzez odwoływanie się do sfery sacrum, nie wiążą z nim funkcji religijnej. Centrum nie wywołuje żadnych skojarzeń o takim charakterze. Mieszkańcy prawie nie łączą też miejsc charakterystycznych i atrakcyjnych w centrum z życiem religijnym. Obiekty kultu są całkowicie nieobecne w wyobrażeniach przestrzeni centrum miasta.

Stan przestrzeni publicznych centrum Katowic bezpośrednio przed rozpoczęciem jego przebudowy dokumentują badania z lat 2009–2010, które prowadziłem z Krzysztofem Bierwiazconkiem i Barbarą Lewicką (Bierwiazzonek, Lewicka, Nawrocki 2012). Ponownie powtarzają się w nich krytyczne oceny centrum miasta. Ekspert i tym razem mówili o złym stanie centralnych przestrzeni publicznych, „chaosie, bałaganie, zaniedbaniach”. Mieszkańcy podobnie wypowiedali się o przytłaczającym klimacie centrum, jego „codziennym charakterze”, przebieganiu przez nie, hałasie. Negatywne określenia centrum miasta stanowiły aż 72,9% wszystkich zastosowanych określeń (pozytywne – tylko 16,5%).

Tak krytyczne oceny centrum nie przeszkadzały temu, że katowiczanie deklaruowali wówczas zadowolenie z zamieszkiwania w swoim mieście (88,8%) i poczucie związku ze współmieszkańcami (70,4%). Stan centrum nie wpływał znacząco na te deklaracje. Przeważały inne (nieobjęte badaniami) zalety miasta, choć nie można lekceważyć działania mechanizmu dysonansu poznawczego Leona Festingera (Aronson, Wilson, Akert 1997: 97–98), który sprzyja redukowaniu napięcia związanego z tym, że mieszkamy (nie mamy innego wyjścia) w miejscu, w którym niekoniecznie chcielibyśmy mieszkać.

Przytoczone badania udokumentowały narastanie procesu, który znacząco zmieniał oblicze mojego miasta. Jeżeli wcześniejsze prace pozwalały dostrzec pierwsze symptomy hipermarketyzacji Katowic, to omawiane tu badania pokazały to zjawisko w fazie rozwiniętej. W listopadzie 2005 r. otworzono bowiem w moim mieście jedno z największych w Polsce centrów handlowych – Silesia City Center (SCC). Położony w zachodnim sąsiedztwie śródmieścia mall zdominował w znaczący sposób centrum Katowic. Czekające na przebudowę centrum

nie było w stanie konkurować z prężnie działającym i pełnym atrakcji mallem. Dla wielu katowiczian stał się on czymś więcej niż tylko miejscem dokonywania zakupów (Bierwiazonek, Lewicka, Nawrocki 2012: 133). Porównanie mojego miasta z Gliwicami wyraźnie pokazywało, że dobre przestrzenie publiczne skutecznie powstrzymują ekspansję malli. Gliwicki rynek i powiązany z nim układ przestrzeni publicznych przyciągał ludzi. W Katowicach brakowało jednak przestrzeni, które integrowałyby społeczność miejską, pozwalały na spotkanie różnorodnych grup mieszkańców i komunikowanie im siebie. Przeżywająca w tym czasie „złoty okres” ulica Mariacka była miejscem spotkań głównie dla młodych ludzi. Pisaliśmy wówczas, że układ przestrzenny SCC nie tylko przypomina centrum miasta (ulice, system placów, plac centralny), ale przede wszystkim pozwala na zaspokojenie potrzeb, których mieszkańcy i użytkownicy Katowic nie mogą zaspokoić w miejskim centrum. „Przyciąga, pozwala na bywanie, czynienie czegoś wiadomym innym użytkownikom, na publiczne ujawnianie wiedzy, intencji oraz uczuć, spotykanie się z innymi ludźmi w wygodnej, niezależnej od warunków klimatycznych i stosunkowo komfortowej przestrzeni” (Bierwiazonek, Lewicka, Nawrocki 2012: 240). Nic więc dziwnego, że w 2010 r. 49,6% badanych katowiczian uważało, że SCC przejęło funkcje centrum miasta (w Gliwicach 24,0%). Nie mogło być inaczej, jeżeli najczęściej podawaną przyczyną pobytu na katowickim rynku było przechodzenie tamtędy (51,2%) oraz robienie zakupów (46,0%), natomiast w Gliwicach były to spotkania ze znajomymi (33,6%). Z kolei najczęściej wskazywane funkcje katowickiego rynku to komunikacyjna (62,8%) i handlowa (53,6%), rynku gliwickiego zaś – kulturalna (51,2%) i rozrywkowa (46,2%). Dodam też, że 40,6% mieszkańców mojego miasta uważało, iż centra handlowe są najlepszym miejscem do spędzania wolnego czasu w mieście (w Gliwicach tylko 13,4%).

Młodzi katowiczanie zawsze narzekali na brak przestrzeni, w których można spędzać wolny czas. Z zazdrością patrzono na Kraków i Wrocław, gdzie młodzi ludzie nie mieli problemów ze znalezieniem „miejscówki” na piątkowy wieczór. Za przykład stawiano też pobliską Ostrawę, dokąd jeżdżono z Katowic, by spędzić czas na ulicy Stodolnej. Zmieniło się to latem 2010 r. Najpierw miasto kosztem 12 mln złotych przekształciło w deptak jedną z najstarszych katowickich ulic. Leżąca w bezpośrednim zapleczu centrum ulica Mariacka jednak nie zapełniła się ludźmi. Brakowało pomysłu na ich przyciągnięcie. Dopiero dzięki działaniom menedżerów lokali, które przeniosły się na Mariacką (Lorneta z meduzą) lub do tego się szykowały (Kato) sytuacja zaczęła się poprawiać. Organizowane przez nich koncerty i imprezy (nie tylko o charakterze muzycznym) przyciągały coraz więcej ludzi. Z tygodnia na tydzień Mariacka rozkwitała. Można było tam przyjść nie tylko napić się piwa czy posłuchać muzyki, ale przede wszystkim po to, by spotkać ludzi, z którymi chciałoby się spędzić czas. Zaczęły się pojawiać kolejne lokale i nowe pomysły na przyciągnięcie ludzi. W krótkim czasie Mariacka stała

się najważniejszą przestrzenią spędzania wolnego czasu w Katowicach. Dodatkowo sprzyjały temu działania związane ze staraniami miasta o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (ESK). Wyremontowana i ożywiona Mariacka stała się idealną sceną do realizacji wielu przedsięwzięć podejmowanych w ramach starań o tytuł ESK 2016 (Nawrocki 2015: 82).

Takiego miejsca potrzebowali młodzi katowiccy artyści i lokalni hipsterzy. Ulica przyciągała tych, którzy chcieli się tu rozerwać, ale także tych, którzy łaknęli po prostu miejskiego gwaru. Jak słusznie zauważył Majer (za Mario Polèsem), ten gwar potrzebny jest twórcom w równym stopniu co infrastruktura pozwalająca zarabiać im na życie. Osoby te to „zwierzęta społeczne”, które muszą spotykać partnerów i konkurentów, „bywać”, pokazywać się innym i błyszczeć (Majer 2014: 130–131). W ten sposób miejski szum przyciągnął na ulicę nowych mieszczan (Kubicki 2011)⁷. Bywali tutaj przedstawiciele młodych katowickich środowisk twórczych (plastycy, muzycy, architekci). Szukali tu inspiracji do nowych tematów dziennikarze. Na spotkaniach w Kato.Barze spierały się o to, co się dzieje w Katowicach, osoby angażujące się w problematykę miejską. Stale zaznaczali swoją obecność miejscy aktywiści. Ulica przyciągała też studentów z pobliskich uczelni.

Ceną sukcesu było narastanie konfliktów społecznych. Protestowali mieszkańcy, z którymi nikt nie konsultował zmiany funkcji ulicy. Stronami konfliktów stali się też restauratorzy, użytkownicy, przyjeżdżający tu z całej konurbacji żebracy i bezdomni. Konflikty się nasilały, a wraz z nimi miasto wycofywało się ze wsparcia imprez na ulicy. Mariacka stopniowo ewoluowała od przestrzeni publicznej dla „nowych mieszczan” (Nawrocki 2015) w stronę miejsca, gdzie można się po prostu zabawić. Domknęła się w ten sposób ewolucja od przestrzeni sąsiedzkiej do sceny karnawalizacji życia codziennego, mieszkańców miasta zastąpili zaś „młodzi mieszczanie”, którzy potem zostali zdominowani przez zabawowiczów (por. Kotus 2012: 110–116). Mariacka podzieliła tym samym losy podobnych ulic innych polskich i nie tylko polskich miast. Katowiccy hipsterzy i młodzi mieszczanie przenieśli się na położoną tuż za centrum Koszutkę, rozpoczynając tam proces marginalnej gentryfikacji dzielnicy.

Katowice dziś

Moje miasto się zmienia, przestaje być miastem bez centrum. Katowicki rynek, przez który do niedawna przebiegali ludzie, spiesząc się do pracy lub do domu, powoli zaczyna przypominać przestrzeń centralną miasta średniej wielkości. Plac

⁷ Szerzej piszę o tym problemie w przywoływanym tu tekście *Nowa przestrzeń miejska dla nowych mieszczan* (Nawrocki 2015). Tam też wyjaśniam dokładniej sposób rozumienia terminu „nowi mieszczanie”.

Kwiatowy może nie jest na miarę oczekiwań osób obserwujących jego wieloletnie i trudne narodziny, ale po prostu jest. Można tu usiąść, wpatrując się w fontannę lub w przechodniów. Pojawiło się wreszcie poza galeriami handlowymi miejsce, gdzie można realizować naturalną potrzebę obserwowania innych ludzi. Katowiczanie z tej możliwości skwapliwie korzystają. Na placu można, jak zrobili to moi studenci, urządzić piknik lub napić się kawy w nowo otwartej kawiarni. Plac usytuowany pod odnowionym budynkiem Domu Prasy wreszcie żyje. Żyją też pozostałe części odrestaurowanego centrum Katowic. Niedawno wyodrębniony plac, na którym właściwie co tydzień organizowane są jakieś imprezy (jarmarki, zloty foodtrucków, koncerty) i przede wszystkim sztuczna Rawa z palmami. Poprowadzenie koryta sztucznej rzeki, postawienie wzdłuż niego miejsc do leżenia i przywiezienie palm z gliwickiej palmiarni spowodowały, że latem pojawiają się tam tłumy ludzi z całej konurbacji. Wypada tam bywać i zamieszczać zdjęcia spod palm w serwisach społecznościowych. To niewątpliwie najciekawszy i najlepiej odbierany element nowego centrum miasta.

Przebudowany rynek dopełnia powstała za tęsknoty za uzyskaniem efektu Bilbao Strefa Kultury. Wybudowano tu wspaniałe gmachy zaprojektowane przez wybitnych architektów (Muzeum Śląskie, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia – NOSPR, Centrum Kongresowe). Wydano ogromne pieniądze, oczekując, że takie zagospodarowanie terenów pokopalnianych ożywi miasto i powtórzy się w Katowicach sytuacja z Bilbao i Glasgow. Chodziło też o pokazanie, że na naszych oczach społeczeństwo przemysłowe zmienia się w poprzemysłowe oparte na wiedzy i produkcji symbolicznej (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015). Władze miasta, chcąc osiągnąć przewagę konkurencyjną, postawiły na kulturę i znacząco wsparły rozwój infrastruktury w tym zakresie (por. Zukin 1995; Majer 2014). Tworząc strefę kultury, formułują bowiem „roszczenia dotyczące wyjątkowości, autentyczności, szczególności i specjalności”, które pozwolą na czerpanie renty monopolowej (Harvey 2012: 146). Dążą w ten sposób do podwyższenia współczynnika kapitału symbolicznego i „pomnożenia znaków dystynkcji”, licząc na określone korzyści ekonomiczne (Harvey 2012: 147).

Wzorując się na Bilbao i Glasgow, nie zwrócono jednak uwagi, że w przypadku tamtych miast nie wystarczyło ściągnąć starożytnych architektów i wybudować wspaniałych budynków, ale przygotowano rozbudowaną strategię rewitalizacji całych ośrodków miejskich, która była precyzyjnie dostosowana do specyfiki struktury społecznej tamtych miast. W Katowicach tak jednak się nie stało. W dodatku dla spotęgowania efektu myślano kategoriami strefy, nie bacząc na to, że już przed wieloma laty pokazano dysfunkcjonalność tworzenia monofunkcyjnych stref miejskich. Nie przerobiono lekcji Bostonu, którego doświadczenia z taką pasją opisała w klasycznej pracy Jane Jacobs (2014). Dla amerykańskiej publicystki tworzenie stref wywiera „tragiczne oddziaływanie na miasto” (Jacobs 2014: 181).

Strefa Kultury odseparowana jest od reszty miasta mocnymi krawędziami. Stanowi w nim swoistą enklawę. Wybieramy się do Strefy i ją opuszczamy. Najczęściej samochodem, co skutkuje tym, że obiekty Strefy otoczone są morzem pojazdów. Budynki nie promieniują na miasto, tak jak byłoby, gdyby miały różne lokalizacje. Nie sprzyjają powstawaniu w swoim otoczeniu księgarni, kawiarni ani restauracji. Nie wpadamy do nich przy okazji. Wybieramy się specjalnie do muzeum, na koncert czy na wydarzenie w Centrum Kongresowym. Uzyskano w ten sposób znakomity efekt wizerunkowy, ale jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy, nie wykorzystano szansy głębszego odmienienia mojego miasta.

Katowicka Strefa przyciąga ludzi, którzy tłumnie odwiedzają nowo otwarte Muzeum Śląskie, budynek NOSPR lub po prostu spędzają tam w porze letniej czas. Strefa jak na razie nie wywiera jednak wpływu na sąsiednie dzielnice, o reszcie miasta nie wspominając. Nic więc dziwnego, że Jarosław Trybuś pomysł jej budowy nazwał rozwiązaniem urbanistycznie archaicznym i przyrównał Strefę do wypreparowanego cesarskiego forum (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015). A Grzegorz Piątek, wypowiadając się o budynku Narodowej Orkiestry Symfonicznej, stwierdził, że jego potencjał urbanistyczny jest podobny do potencjału przeciętnej IKEI (Kwietowicz, Piątek, Trybuś 2015).

Niestety, przeobrażenia w pokazowej Strefie Kultury nie pociągnęły za sobą zmian w pozostałych dzielnicach Katowic. Nie widać promieniowania Strefy na sąsiednie Bogucice. Ciągle brakuje pomysłu na Szopienice, Załęże czy na Dąbrówkę. A te części miasta potrzebują właśnie szybkich zmian. Z pojawieniem się niezwykle ciekawego kompleksu budynków nie wiąże się bowiem całkowita przemiana reszty miasta (zwłaszcza poza jego centrum). Wzrosła tylko wartość mieszkań położonych w pobliżu Strefy⁸.

Dla mojego miasta ważne stały się nie tylko inwestycje w Strefie. O sile kulturowego oddziaływania miasta współczesnego decydują bowiem nie wyłącznie wielkie instytucje kultury, takie jak teatr, muzeum, sala koncertowa czy opera. Coraz większego znaczenia nabiera kultura poziomu ulicy. Ludzi do miasta przyciąga jego klimat. A ten tworzą nie tyle flagowe instytucje, ile wydarzenia w małych galeriach, klubach muzycznych, designerskich butikach czy po prostu na ulicy. Dokłada się do tego estetyka miasta, jego architektura i obecna w jego przestrzeni sztuka. Chcemy korzystać z miasta, w którym coś się dzieje. Niech to będą koncerty w klubie lub na ulicy, wystawy w małych galeriach, atrakcyjne murale, kluby, gdzie zawsze możemy spotkać osoby, z którymi chcielibyśmy porozmawiać. Od kilku lat kultura ulicy zaczyna być widoczna również w moim mieście. Jej źródłem stają się kolejne kluby z dobrej jakości muzyką na żywo. Przykładem mogą być koncerty w oknie (Kato Bar) lub na dachu (Kafej). W tym nurcie funkcjonują

⁸ Informacja uzyskana od byłego dyrektora Muzeum Śląskiego, Leszka Jodlińskiego.

pojawiające się coraz liczniej *concept story* (Poszetka, Gryfnie, Geszeft), a także małe galerie (Dwie Lewe Ręce, Galeria Miasta Ogrodów). Podobne znaczenie mają kina letnie, cykle dyskusji o mieście prowadzone w różnych miejscach, by nie wspomnieć o coraz większej liczbie pubów i kawiarni, dokąd można się wybrać w ciemno i spotkać osoby, z którymi chcielibyśmy się widzieć i porozmawiać. Początkowo oferta była skierowana przede wszystkim do ludzi młodych, stopniowo jednak jest poszerzana. Coraz więcej dzieje się w mieście i coraz więcej osób w nim bywa. Miasto ożywa.

Bardzo dobrze mają się również galerie handlowe, w których władze widzą szansę ożywienia miasta. W kilka lat po otwarciu Silesia City Center pojawiła się w lokalizacji zburzonego brutalistycznego dworca Galeria Katowicka (2013). Dwa lata później w miejsce wyburzonego centrum handlowego (z unikatową konstrukcją inżynierską) otwarto w samym centrum miasta trzeci mall – Supersam. Na nic zdały się głosy krytyczne i protesty mieszkańców. Następna galeria powstaje w południowej części Katowic. Równoległe z przybywaniem powierzchni handlowej w mallach narastają kłopoty małych sklepów w śródmieściu. Główna ulica w centrum mojego miasta – 3 Maja – przeżywa kryzys. Tanie sklepy, punkty usuwania simlocków, zaniedbane podwórka nie pasują do jej rangi. Coroczne socjologiczne wizytacje ulicy 3 Maja, które prowadzę ze studentami, nie nastrajają optymistycznie. Nie pomógł jej też szumnie zapowiadany remont.

W moim mieście zapomina się, że klimat miasta współtworzą małe sklepiki i punkty usługowe, a nie centra handlowe. O jego atmosferze decydują piekarnie, gdzie kupimy nasze ulubione pieczywo, antykwariaty i księgarnie, gdzie polecą nam interesujące nas książki, sklepy, w których nas znają i sprzedadzą nam ulubione towary. Dobrze, że takie miejsca w Katowicach coraz częściej się pojawiają. Gorzej, że muszą konkurować z wielkimi centrami handlowymi. To nie sieciówki ani malle stanowią miasto. One są zaprzeczeniem jego istoty. Istotą miasta jest bycie wśród innych ludzi: „(...) tam, gdzie się ukazuję innym, gdzie inni wchodzą w relacje ze mną, tam jest polis” – pisał Olivier Mongine (Sławek 2010). W centrum handlowym nie jesteśmy wśród innych osób, tylko wśród innych biernych konsumentów, w których się przekształcamy z obywateli miasta. Relacje są tu skrajnie urzeczowione i sprowadzone właśnie do konsumpcji (por. Bierwiaczonok, Lewicka, Nawrocki 2012).

Zmiany te dostrzegają katowiczanie. Świadczą o tym badania Pawła Pisteloka, który przygotowuje pracę doktorską o postrzeganiu zmian zachodzących w centrum Katowic⁹. Przebudowa rynku i powstanie Strefy Kultury odmieniły sposób patrzenia katowiczian na nasze miasto. W pytaniu o wrażenia z centrum dominują tym razem odczucia pozytywne (39,1%). Centrum jest przede wszystkim nowo-

⁹ Dziękuję Panu Pawłowi Pistelokowi za możliwość odwołania się do wstępnych wyników jego badań: *(Re)konstruuje centrum miasta. Nowe przestrzenie publiczne Katowic w oczach użytkowników*.

czesne (22,5%), ładne (14,2%), choć nadal pozostało tłoczne (10,1%). Znajomym spoza Katowic pokazano by przede wszystkim Spodek (40,6%), rynek (39,2%) oraz Strefę Kultury (24,4%). Rynek jest też najbardziej lubianym miejscem w centrum (11,5%). Badania pokazują ponadto, że centrum przestało przede wszystkim pełnić funkcje komunikacyjną oraz handlową i stało się głównie miejscem spotkań (19,4%).

Zakończenie

Moje miasto po wielu latach dyskusji, sporów i wciąż zmieniających się planów odmieniło oblicze centrum. Przeszło ewolucję od skrzyżowania linii tramwajowych do miejsca, gdzie spędza się czas. Tu się bywa i chce się bywać. Prawie trzy czwarte katowiczian w badaniach Pisteloka lubi tu bywać (74,0%), a przeszło 80% (84,5%) uważa, że to miasto dla ludzi. Zaskakuje jednak, że tylko 59,8% osób określa Katowice jako „moje miasto” – tylu katowiczian widzi w nim swoje miasto osobiste, a mniej niż połowa (46,8%) czuje dumę z miasta. Te dane pokazują, że katowiczanie mają problem z uznaniem tego miasta za swoje. Zmiany spowodowały, że lepiej postrzegają jego centrum, ale niekoniecznie czują się silniej związani z miastem. Nic więc dziwnego, że w tak dużym tempie moje miasto traci mieszkańców – 4005 osób w ciągu 2016 r. (Przybytek 2017). Nie wszyscy katowiczanie czują się bowiem związani z tym miastem i w dalszym ciągu chcą w nim mieszkać.

Nie bez znaczenia są tu problemy z tożsamością miasta. Katowice od zawsze kojarzyły się z węglem i stalą. Kopalnie i huty znikły, ale moje miasto nadal jest postrzegane jako stolica przemysłowego regionu. Nie przyciąga ludzi i nie jest w stanie zatrzymać ich u siebie. Dotyczy to zwłaszcza osób, które mieszkają w borykających się z dużymi problemami poprzemysłowych dzielnicach miasta (np. Szopienice, Bogucice). Pomysł na miasto ogrodów odmienił wizerunek tylko w środowisku nowych mieszczan. Nie przekonało też mieszkańców i użytkowników hasło „Miasto wielkich wydarzeń”. Najnowsze promocyjne hasło „Katowice. Dla odmiany” orientuje miasto w kierunku przyszłości. Ma ono być nowoczesne, metropolitalne, pełne nowych technologii. Zwraca się w kierunku haseł ponowoczesnych i tu szuka swego oblicza. Czy z dobrym skutkiem? Jak pokazuje raport powstały na zlecenie Urzędu Miasta, hasło promocyjne niewiele mówi zarówno mieszkańcom Katowic, jak i otoczeniu zewnętrznemu (Polska, aglomeracja Silesia). Miasto nadal kojarzy się nie z nowoczesnością, ale z przemysłem i kopalniami. Od tych skojarzeń, podobnie jak od odniesień do śląskości, decydenci jednak uciekają, jakkolwiek niezbyt skutecznie (Millward Brown 2015). Nie podejmują próby przepracowania własnej historii – odniesienia się do niemieckiej i śląskiej przeszłości oraz ponownego odczytania znaczenia przemysłu dla rozwoju swojego

miasta. Jak na razie tylko dla części katowiczian miasto staje się ważnym elementem ich tożsamości. „Jestem z Katowic” – to ich określa. Miasto nie jest przypadkowym miejscem zamieszkania, ale ważnym elementem określającym, kim jestem. Dotyczy to zarówno tutejszych nowych mieszczan, jak i tych „starszych katowiczian”, którzy czują się związani z miastem. Jak duża i silna jest to grupa, to temat na kolejne badania mojego miasta. Moje mikropolis ciągle czeka na głębsze rozpoznanie naukowe.

Literatura

- Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M., 1997, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, tłum. A. Bezwińska et al., Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Bartoszek A., Gruszczyński L.A., Szczepański M.S., 1997, *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*, Katowice: Śląsk.
- Bierwiazonek K., Lewicka B., Nawrocki T., 2012, *Rynki, malle i cmentarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Bierwiazonek K., Nawrocki T., 2009, *Społeczna percepcja przestrzeni centralnej miast śląskich* [w:] M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Czerwiński M., 1975, *Życie po miejsku*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jacobs J., 2014, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, tłum. Ł. Mojsak, Warszawa: Centrum Architektury.
- Jałowiecki B., 1980, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Jałowiecki B., 2009, *Okruchy miasta*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie Wydawnictwo.
- Jałowiecki B., 2012, *Czytanie przestrzeni*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie Wydawnictwo.
- Kotus J., 2012, *Współczesny wymiar ulicy dużego miasta* [w:] M. Szmytkowska, I. Sagan (red.), *Miasto w dobie neoliberalnego urbanizmu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kubicki P., 2011, *Nowi mieszczenie w nowej Polsce*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Kwietowicz M., Piątek G., Trybuś J., 2015, *Przestrzeń pogodoodporna*, Dwutygodnik.com. Strona kultury, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6235-przestrzen-pogoodporna.html> (dostęp: 11.08.2017).
- Lynch K., 2011, *Obraz miasta*, tłum. T. Jeleński, Kraków: Archiwolta.
- Majer A., 2011, *Miasto osobiste*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica, nr 36.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast*, Łódź–Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Millward Brown, 2015, Raport dotyczący skuteczności promocji miasta Katowice, PDF w zbiorach autora.

- Nawrocki T., 1990, *Kultura profesjonalna na Górnym Śląsku w latach 1922–1980* [w:] M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher.
- Nawrocki T., 2005, *Miasto bez centrum. Centrum Katowic w oczach mieszkańców* [w:] B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nawrocki T., 2009, *Śląskie Detroit – śląska Siena? Kilka uwag o przestrzeni publicznej dwóch śląskich miast* [w:] G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje. Księga Jubileuszowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nawrocki T., 2015, *Nowa przestrzeń miejska dla nowych mieszczań. Studium ulicy Mariackiej w Katowicach*, Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica, nr 52.
- Oslislo-Piekarska Z., 2015, *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, Katowice: Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.
- Pistelok P., 2017, *(Re)konstruuując centrum miasta. Nowe przestrzenie publiczne Katowic w oczach użytkowników*, niepublikowany maszynopis.
- Przybytek J., 2017, *Katowice liczba mieszkańców spada*, Dziennik Zachodni, 11.04.2017.
- Sławek T., 2010, *Miasto – próba zrozumienia* [w:] E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, Kraków: Universitas.
- Szewczyk B.G. (red.), 2017, *Katowice oczami Niemców i Polaków*, t. 1–2, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Wallis A., 1979, *Informacja i gwar*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Waniek H., 2003, *Finis Silesiae*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Waniek H., 2010, *Katowice-blues, czyli kattowitzer-polka*, Katowice: Śląsk.
- Voyé L., 1989, *Ulice i problemy miejskiej socjalizacji, b.n.t.* [w:] J. Wódz (red.), *Przestrzeń znacząca*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Zukin Sh., 1995, *The Culture of Cities*, Oxford: Blackwell Publishing.